

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, teatr, Teatr im. Juliusza Osterwy, Feliks Widelski, kawiarnia Widelskiego, kawa, Armia Krajowa, wywiady

Kawiarnia Feliksa Widelskiego

Pan Widelski prowadził tę kawiarenkę przy teatrze. Ona funkcjonowała też przed południem, gdzieś tam od godziny dziesiątej można było przyjść i świeżo mieloną kawę parzoną przez niego wypić, delektować się nią. To był bardzo dystyngowany pan.

Opowiadał mi, że w 1944 roku poproszono go, żeby był w komisji weryfikującej ten świat artystyczny pod względem zachowań w okresie okupacji. Tu też teatr był w czasie okupacji, funkcjonował jako *Stadttheater*, czyli niemiecki teatr miejski i tam jacyś aktorzy występowali, ale ta współpraca z tym światem teatralnym była marginalna, bym powiedział, bo nie było tutaj takiego bardzo ważnego zespołu. Ten zespół aktorski przed wojną nie był stabilny. Przygotowywano w 1939 roku na wrzesień premierę nawet w Lublinie, ale do skutku to nie doszło, nie było przedstawienia. Ten zespół aktorski nie był taki silny, ale przy teatrze funkcjonowała kawiarenka, która stanowiła punkt kontaktowy dla AK. Tam później po wojnie aresztowania były, później jakieś procesy o współpracę z Niemcami, nawet Konrad Bielski bronił ludzi. I ten pan Widelski był z ramienia jak gdyby władz cywilnych akowskich, ale on się nigdy nie zadeklarował wobec mnie jako swojego rozmówcy, że był w AK, tylko gdzieś tam się podowiadywałem o tym.

On prowadził jak na owe czasy kawiarnię niebywałą, bo miał prawdziwą kawę. Przecież wtedy nie piło się kawy w Lublinie, w ogóle nawet w kawiarniach nie było kawy, tylko była herbata albo taki *ersatz coffee*, to znaczy taki napój z cykorii, taki zastępczy, dopiero później ta kawa zaczęła wchodzić niejako w życie. Dowcipy takie krążyły, że jak kluby rolnika pootwierano na wsiach lubelskich, a miało być tych klubów tysiąc, tysiąc klubów na tysiąclecie, tak jak szkół, to chłopcy we wsiach, gdzie te kluby istniały, przychodzili w grupie, zamawiali sobie kawę i później po kolei każdy zamawiał dla wszystkich. Wypijali po kilka szklanek kawy, bo traktowali to jako taki napój zwykły, nie licząc się z tym, że może to komuś zaszkodzić. Natomiast u

Widelskiego piło się kawę przede wszystkim w małych filiżaneczkach, zawsze dodawał do tego trzy ziarna kawy niemielonej, które można było zgryźć i zorientować się w smaku tego ziarna, z którego kawę parzył. Czyli to był ceremoniał. On oczywiście od razu się orientował, kto się pojawił, nigdy to nie była kawa taka zalewana, jak to w kawiarniach czasami teraz się daje, tylko to była kawa w ekspresie parzona. Bardzo sympatyczny pan, bardzo kulturalny. Pamiętam, że kiedyś zapytałem go: „Czy pan już oglądał tę sztukę?”, „Proszę pana, ja nie mam czasu oglądać, ja muszę tutaj [być]”.

Ta kawiarenka była taka mała, przynajmniej to stoisko, w którym on funkcjonował, przez okienko filiżaneczkę kawy dawał. I to w tym miejscu, w którym teraz chyba jest nadal ta kawiarnia, funkcjonowało i nadal chyba jest taka możliwość, że z tej pakamery kawiarnianej można podać na zaplecze do szatni, przez takie okienko jak gdyby tam, kawę dla kogoś, kto jest po drugiej stronie. To był punkt mocny, wszyscy Widelskiego wspominają. On był chyba w ogóle członkiem Stronnictwa Demokratycznego, tak mi się wydaje, że to Dunin mnie kiedyś informował na ten temat. Bardzo kulturalny pan i bardzo taki sympatyczny w kontaktach, otwarty na gości. No to chyba jest charakterystyczne dla osób, które prowadzą takie punkty restauracyjno-kawiarniane.

On zmarł chyba w latach osiemdziesiątych, raptem tak jak gdyby zginął, bo te osiemdziesiąte lata sprawiły, że wszystkie tradycyjne układy, które tam wytwarzało się, kontakty raptem zostały zburzone, bo coś ważniejszego było do wykonania, do zrobienia. Ja wtedy też już mniej się przecież teatrem zajmowałem, już jacyś byli młodzi dziennikarze, którzy byli na stażu, czy pojawiali się w ogóle, to chętnie cedowałem te swoje obowiązki na młodszych. Ale to nie znaczy, żebym nie chodził do teatru, bo ja ten teatr zdradziłem dopiero wtedy, kiedy przestałem pracować. Tam się wszystko pozmieniało, bo Feliks Widelski korzystał z pomieszczenia teatralnego. I w pierwszym tym okresie, kiedy ja to pamiętam, uważało się, że on jest tam jak gdyby na zasadzie pracownika teatru, co chyba nie było [prawdą]. Natomiast korzystał z tego miejsca i niejako reprezentował ten teatr, bo w tym pomieszczeniu była kawiarnia. Natomiast później chyba przejął to ktoś z pracowników teatru.

Muszę powiedzieć, że w teatrze na górze też parzono kawę w czasie prób. Ja byłem na kilku próbach takich, bo wywiady jakieś robiłem u góry przy tej szatni aktorskiej i tam można było też wypić kawę, ale to nie była kawa Widelskiego. To nie było tak, że od Widelskiego ktoś przynosił, bo Widelski sam funkcjonował, tylko jakaś tam pracownica pewnie szatni czy administracji te napoje przygotowywała dla aktorów i dla ludzi, którzy tam pracowali.

Data i miejsce nagrania	2006-03-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"